

Nie wszyscy ginekolodzy chcą wypisywać środki antykoncepcyjne

## Lekarze sumienia

Sumienie coraz częściej nie pozwala lekarzom przepisywać antykoncepcji. Również w prywatnych, wielkomijskich przychodniach.

**POLITYKA CYFROWA** 1 artykuł z 10 dostępnych

Pani W. jest od lat pacjentką sieci eleganckich przychodni L. Duże korporacje wykupują tam swoim pracownikom ubezpieczenia. W. prosi o receptę na NuvaRing, krążek antykoncepcyjny. I słyszy od lekarza: antykoncepcja powoduje zgony, a doktor nie będzie przyczyniał się do śmierci pani W. Okazuje się, że lekarz, pan Sz., w czasie rekolekcji charyzmatycznych w Słupsku spotkał Jezusa, który pomógł mu przejrzeć na oczy.

Trzy miesiące wcześniej. Stolica. Modna wśród kobiet prywatna przychodnia B. Na internetowym profilu placówki pojawia się informacja: pacjentko, jeśli chcesz uzyskać receptę na antykoncepcję, upewnij się, czy lekarz nie korzysta z klauzuli sumienia, która nie pozwala mu przepisywać takich środków.

Zgodnie z prawem klauzuli sumienia nie można rozszerzać na przepisywanie recept na środki antykoncepcyjne – tu wyboru etycznego dokonuje sam pacjent, jednak przychodnia stosuje interpretację rozszerzoną. Czemu nie, skoro wszyscy lekarze w Polsce tak robią?

Kolejny przypadek. Znów Warszawa. W mediach właśnie pojawiła się informacja, że ministerstwo wstrzymuje możliwość zakupu bez recepty środków awaryjnej antykoncepcji ellaOne. Choć rozporządzenie jeszcze nie weszło w życie, pacjentka zostaje z apteki odprowadzona z kwitkiem. Zaufana lekarka w państwowej przychodni, do której cudem udało się dostać dzięki uprzejmości kobiet w kolejkę, przeprosza, ale nie może wypisać recepty – ktoś się dopatry w papierach i lekarka będzie miała kłopoty. Jest jednak człowiekiem. Nie zostawi kobiety w krytycznej sytuacji. Coś się jej nie zgadza, więc gdzieś tam dzwoni, dopytuje, i w końcu informuje pacjentkę, że ellaOne jeszcze jest w sprzedaży bez recepty. Każę sprawdzić w innych aptekach. W jednej mają i są skłonni sprzedać. Minęło kilka dodatkowych godzin, istotnych dla działania medykamentu.

### Bo to szkodliwe

Gdy w 2014 r. pod „Deklaracją wiary lekarzy katolickich i studentów medycyny w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej” podpisało się 3,2 tys. lekarzy różnych specjalizacji, byli wśród nich nie tylko ginekolodzy. Również dentyści, pediatrzy, internści, chirurdzy, psychologowie, studenci medycyny. Od tego zaczęła się w Polsce kontrrewolucja sumiennych. Lista z ginekologami, którzy w państwowej i prywatnej praktyce stosują klauzulę sumienia (co pozwala odmawiać przeprowadzania aborcji), do dziś nie powstała, za to jak zaraza szerzy się antykocepcjofobia. Kolejni lekarze, kompletnie nie licząc się z medyczną wiedzą, nie przejmując się wynikami badań, prowadzonych nad działaniem leków, w stylu zdumiewająco patriarchalnym, czasem wręcz przemocowym, realizują własny światopogląd.

Niechętnie przepisują środki antykoncepcyjne nawet wtedy, kiedy stosowane są w terapiach niekoniecznie związanych z zachodzeniem w ciążę. Np. PCOS, czyli zespołu policystycznych jajników. Justyna poszła do lekarza pierwszego kontaktu i poprosiła o receptę; sprawa była pilna, zgubiła leki, a odstęp pomiędzy dawkami musi być zachowany. Pani doktor zamilkła i już się nie odezwała, patrząc na Justynę jak na dziwo. – *Siedziałam na krześle i patrzyłam na nią, a ona patrzyła na mnie. I nic* – opowiada Justyna. – *W końcu wyszłam. Pojechałam do swojej ginekolog i weszłam do niej między pacjentami. Powiedziała, że nie może mi wydać recepty, bo nie byłam zapisana na wizytę. Dostałam próbkę od producenta. Nie te leki, które brałam, ani takie o podobnym składzie. Lepiej te niż żadne.*

Najgorzej jest poza dużymi miastami. Ania mieszka w miejscowości na Podkarpaciu. Ponieważ jej ginekolog z NFZ tego dnia nie przyjmował, poszła do innej pani doktor z NFZ. Usłyszała: antykoncepcja hormonalna, jedna z najbardziej popularnych metod zapobiegania ciąży, stosowana przez 30 proc. Polek, której cena w ciągu ostatnich 6 lat wzrosła ze względu na popularność o ponad 100 proc., jest nieskuteczna – i ona jej nigdy nie przepisze. Bez pogłębionego wywiadu medycznego i bez badań doktor z góry uznała, że przyjmowanie przez Anię antykoncepcji jest szkodliwe.

Teoretycznie „nie, bo nie” w gabinecie lekarskim nie ma prawa paść – ale pada. Kiedy lekarz nie chce się wprost powołać na klauzulę sumienia – a nie chce, bo wtedy musiałby sporządzić adnotację w dokumentacji medycznej, co pociąga za sobą wypełnienie innych zawartych w klauzuli sumienia zapisów – mówi: szkodliwe. I co mi zrobisz? – *Jeśli sytuacja jest jasna i pacjent wie, że lekarz powołuje się na klauzulę sumienia, ale udziela rzetelnej informacji, to nie jest najgorzej* – mówi Monika Gąsiorowska, adwokatka specjalizująca się m.in. w prawach prokreacyjnych. – *Jednak w praktyce lekarze w pierwszej kolejności grzeszą nieudzielaniem informacji, wymawianiem się pod różnymi pretekstami, a w efekcie blokują dostęp do różnych świadczeń.*

### Bo to norma

Marsz sumień ma szczerze poparcie Ministerstwa Zdrowia. Konstanty Radziwiłł wielokrotnie podkreślał, że jest przeciwnikiem każdej formy antykoncepcji. Pigułki „dzień po” nie przepisałby nawet zgwałconej pacjentce. Jedną z jego pierwszych decyzji na stanowisku było zakończenie dofinansowywania zabiegów in vitro i zastąpienie naprotechnologią, która – według Światowej Organizacji Zdrowia – nie jest metodą leczenia.

Dolnośląskim konsultantem ds. ginekologii wkrótce zostanie prof. Marian Gabryś, jeden z sygnatariuszy „deklaracji wiary”, przyjaciel prof. Bogdana Chazana. Zawsze go bronił, podkreślając, że postąpiłby tak samo. „Nieuczciwością byłoby milczenie o tym, jaką cenę za stosowanie tabletek antykoncepcyjnych płaci kobiecy organizm” – mówił dwa lata temu w wywiadzie dla katolickiego periodyku „Polonia Christiana”. Jego kandydatura ma już pozytywną opinię Dolnośląskiej Izby Lekarskiej.

Nieoficjalnie wiadomo też, że Narodowy Fundusz Zdrowia szantażuje lekarzy, iż zerwie z nimi umowy, jeśli będą przeprowadzać aborcje. Wielu z nich nowe trendy rozumie rozszerzająco – jako nie dla aborcji, ale też in vitro i antykoncepcji. Same sobie taki rząd wybrałyście – słyszą kobiety w gabinetach ginekologicznych.

Do Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny już niemal co dzień dzwonią kobiety pytające, co mają zrobić, skoro nigdzie nie chcą przepisać im pigulek. Dołączyły do tych kobiet, które dzwonią w sprawie odmowy wykonania zabiegu aborcji. Odmowa terminacji ze względu na wadę płodu to już norma. – *Także w przypadkach, gdy stwierdzona przez kilku lekarzy wada płodu nie daje szansy na życie* – mówi Kamila Ferenc, prawniczka Federacji. – *Nie odbywa się zwykle z powołaniem na klauzulę sumienia. Po prostu pacjentce mówi się o wadach, kiedy jest już za późno na zabieg. Również w przypadkach zgwałceń lekarze manipulują, wiedząc, że kobiety nie mają odpowiedniej wiedzy medycznej. Mówią: musimy zrobić konsylium, musi być konsultant wojewódzki itd.*

Już w 2013 r. Komitet Bioetyki PAN ogłosił, że lekarze w Polsce nadużywają klauzuli sumienia, stawiając własne sumienie przed prawem pacjenta wynikającym z ustaw. Potem zrobiło się tylko gorzej. W 2015 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że niezgodne z konstytucją jest kierowanie pacjentki do innego lekarza, kiedy lekarz powołuje się na klauzulę sumienia. Powstała dziura legislacyjna, w którą wpadły pacjentki. W końcu lekarze masowo odeszli od powoływania się na klauzulę, zastaniając się względami medycznymi albo dezinformując.

Do ginekologów dołączają farmaceuci. Jak podkreśla Małgorzata Prusak, prezes Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich, farmaceuci często są traktowani po prostu jak sprzedawcy – a farmaceuta, jak każdy, ma też swoje wartości. Według nieoficjalnych danych aptekarzy tabletki antykoncepcyjne to dziś trend schyłkowy. Lekarze informują przedstawicieli koncernów farmaceutycznych – a ci farmaceutów i aptekarzy – że coraz mniej młodych dziewczyn zgłasza się po antykoncepcję – widać chodzi o wzrastającą świadomość działań niepożądanych tych leków.

Mimo że klauzuli sumienia dla farmaceutów (jeszcze?) nie ma, można odmówić sprzedaży antykoncepcji. Jeśli aptekarze zgłaszają swoim kierownikom, że nie chcą sprzedawać takich środków, ci pozwalają im, aby informowali pacjentów, że nie ma ich w aptece. Szczególnie dotyczy to „tabletek po”. Jaka jest skala takich działań? Trudno oszacować. Nie ma prawa, które pozwalałoby tworzyć apteki pro-life, nie ma więc statystyk, z których by wynikało, ile aptek nie prowadzi sprzedaży środków antykoncepcyjnych ze względów ideowych. Nieoficjalnie wiadomo, że nie sprzedaje jedna z krajowych sieci, mowa o około 20 aptekach w całym kraju, i setki aptek niezrzeszonych. Na stronie Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich Polski zawisło tymczasem ogłoszenie zachęcające do kontaktu farmaceutów, którzy nie chcą sprzedawać np. tabletki „dzień po”. Służą informacją, gdzie można się zatrudnić, żeby nie łamać swoich przekonań. Jak twierdzi przewodnicząca SFKP, poszukujących stanowiska w aptece „pro-life” jest – niestety – więcej niż miejsc pracy dla nich.

## Bo tak łatwiej

Kobiety radzą sobie, jak mogą. W. złożyła reklamację i zażądała przeprosin od placówki L., lekarza oraz listy ginekologów, którzy w tej placówce zasłaniają się klauzulą sumienia. Reklamacja zastała uznana za w pełni zasadną, a współpraca z lekarzem zawieszona. Uznano, że nie dopełnił obowiązku. W B., tam gdzie od pacjentek zażądano spowiadania się z aspektów własnego zdrowia w momencie rejestracji, po protestach kobiet sprawę rozwiązano inaczej. Teraz w czasie rejestracji to recepcjonistka informuje, czy dany lekarz podpisał klauzulę sumienia. Albo przyjmuje tylko małżeństwa. Albo że dany doktor nie zapisuje na badania prenatalne, bo te prowadzą do aborcji. Wedle oficjalnych informacji placówki w klinice pracuje 58 ginekologów, siedmiu podpisało klauzulę sumienia. A niezadowolone z tych rozwiązań pacjentki poucza się, że forum internetowe firmy to nie miejsce na podobne dyskusje.

W kraju wojujących sumień coraz częściej wybawieniem okazuje się lekarz dentysta czy wręcz weterynarz. K. dostała tabletki na antykoncepcję awaryjną od lekarza swojej kotki. – *Że niby wyszła za płot i się oddała jakiemuś bezdomnemu futrzakowi* – opowiada. K. nie wiedziała dokładnie, co lekarz przepisał. Julita też skorzystała z tej drogi. – *Kończyły mi się plastry i zależało mi na szybkiej wizycie, co było możliwe w mojej przychodni rodzinnej. Miałam 25 lat, ale w przychodni trafiłam na młodego ginekologa, który powiedział, że jestem za młoda, żeby wypisać mi antykoncepcję, i zaczął wypytywać, czy myślałam już o urodzeniu dziecka. Parę dni później podczas wizyty u weterynarza z psem opowiedziałam mu o zająci u przychodni i on zaofertował pomoc. Plastry zostały wypisane na kotkę.*

Teoretycznie weterynarz może wypisać tylko recepty na leki ludzkie dla zwierząt, których odpowiedników nie ma w lekach weterynaryjnych. – *W rzeczywistości weterynarze kupują te tabletki, i to w sporych ilościach* – mówi nieoficjalnie osoba, która przez kilka lat pracowała w hurtowni farmaceutyczno-weterynaryjnej. – *Panie weterynarz kupują dla siebie antykoncepcję w różnej postaci. Nie mówię, że to źle albo dobrze. Mówię, że taka jest rzeczywistość.*

Agnieszce pomógł dentysta. Bezinteresownie, i to taki, który nie jest jej kolegą czy znajomym. Wypisał receptę. Zero pytań w aptece. Jej koleżance pigułki wypisał pediatra. Sporo kobiet ratuje się u „doktora Google”. Tam można znaleźć sporo wiedzy – jaką dawkę zwykłych tabletek antykoncepcyjnych zażyć, żeby zadziałało jak ellaOne (wyjawszy zdrowie). Niektóre nie radzą sobie na etapie stosowania antykoncepcji – doktor Google służy także radą, jakie leki, możliwe do uzyskania u lekarzy jakich specjalności, mają

działanie poronne. Czasem po receptę idzie chłopak – bo dziewczynie lekarz od mięśni nie uwierzy w kontuzje sportowe. Bywa, że potem, jak w Tarnowie, chłopak dostaje 25 lat więzienia – zamiast późnego poronienia był przedwczesny poród i dziecko, któremu 18-letni rodzice nie udzielili pomocy – i zapada wyrok za morderstwo. Bywa, że dziecko trafia do studni, szafy, stawu, na śmieci...

## **Bo jeśli nie teraz, to kiedy**

Kolejny efekt uboczny poruszenia sumień jest taki, że kruszy się porozumienie pomiędzy ginekologami a ich pacjentkami. Z raportu Grupy Edukatorów Seksualnych Ponton z 2014 r. wynika, że już co czwarta kobieta wizytę u ginekologa traktuje jako „zło konieczne”. U 12 proc. wizyta budzi wstyd i zażenowanie. 16 proc. w ogóle stara się ich unikać. Już wówczas co dziesiątej kobiecie odmówiono przepisania antykoncepcji, najczęściej przez wzgląd na przekonania lekarzy/lekarek. Te statystyki na pewno pogorszyły się w ostatnim czasie.

Anity, mieszkanki Dolnego Śląska, już nawet nie dziwią lekarskie odmowy. Jest przyzwyczajona. Kiedy jeden lekarz odmawia antykoncepcji, idzie się do innego. – *Trzeba szukać do skutku. Pójść prywatnie, pojechać do dużego miasta* – mówi. – *Nie wiem jednak, jak radzą sobie ludzie, którzy nie mają pieniędzy albo mieszkają na wsi.* I dodaje: – *Gdybym zrobiła tak, jak chcieli lekarze, urodziłabym dziecięteczko, ale też wachałabym już kwiaty od spodu.* Być może w efekcie tych sporów Anita programowo nie wierzy lekarzom. Nie zakłada, że kierują się jej dobrem. Gdy robiła rutynowe USG i okazało się, że ma coś na jajniku, ginekolog z NFZ przekonywał ją, żeby lepiej tego nie wycinać. Poszła do kolejnego lekarza. Ta ginekolog, już prywatnie, też była zdania, że nie warto się zajmować torbielą, dopóki będzie w ciąży – Anita i jej nie uwierzyła. – *A to był cały jajnik przeżarty przez nowotwór niezłośliwy* – opowiada. Torbiel usunęła. Pomógł kolejny doktor, chirurg.

Choć ofensywa bezwzględnych sumień trwa od kilku lat, dopiero niedawno po raz pierwszy grupa kilkudziesięciu polskich ginekologów wysłała do ministra zdrowia list w tej sprawie – przeciwko wprowadzeniu recept na pigułki „dzień po” ellaOne. Jedną z jego sygnatariuszek, prof. dr hab. n. med. Violetta Skrzypulec-Plinta, kierownik Katedry Zdrowia Kobiety Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, mówi, że to czas, kiedy już nie można milczeć.

– *Jeżeli nie wyślemy żadnego sygnału ze środowiska położników i ginekologów, to tak, jakbyśmy akceptowali ten stan rzeczy* – podkreśla. Inny lekarz, który nie decyduje się na ujawnienie nazwiska, dodaje jednak, że także w samym środowisku lekarskim dominuje teraz nieufność. Nawet w zwykłej przychodni na prowincji rozmowy o poczynaniach ministra zdrowia prowadzi się nader ostrożnie. – *Nie jest tak, że kilka lat temu mieliśmy medyczne eldorado albo chociaż rejs ku nadziei poprawy.* I dodaje: większość lekarzy odczuwa, że zawodowo przeszli z jednej beznadziei w inną. Pociągając za sobą pacjentki. Cenę płacą one.